

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK, POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE, BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

ROK XI · LISTOPAD 1910 · ZESZYT 11.

ADRES REDAKCYI: UL. WOLSKA 14.

W KRAKOWIE.

POKŁOSIE ZJAZDU.

Instytucja zjazdów ludzi, pracujących na pewnym polu zawodowym, ma bardzo doniosłe znaczenie naukowe, społeczne i towarzyskie. Widzimy też, że na zachodzie instytucja ta rozwija się i nie słyszy się o przeciwnikach jej, bo czyż praca zbiorowa może mieć przeciwników? U nas, w społeczeństwie, okazującym mało zrozumienia i mało zdolności do pracy zbiorowej, słyszałem niejednokrotnie utyskiwania na »tracenie czasu na zjazdy«. Widziano w nich tylko stronę towarzyską, słyszano toasty i piękne lecz puste słowa, nie wchodząc w rzecz głębiej. Skłonni do krytyki, nie dążyliśmy do zmiany organizacji tych zjazdów, by one większą korzyść społeczeństwu przyniosły, traktując je jako rozrywkę. — Wychodząc z założenia, że zjazdy mogą w życiu naszym odegrać poważną rolę, chciałbym krytyczną oceną tego, który się jako V-ty z kolei zjazd techników polskich świeżo we Lwowie odbył, w paru rysach naszkicować program zjazdów przyszłych, pogłębić nieco ich treść i znaczenie.

*
*
*
Pomimo widocznej ogromnej i zmu-

dney pracy komitetu lwowskiego z profesorem Syroczyńskim na czele, a profesorem Sochackim jako generalnym sekretarzem, zjazd okazał dużo braków. Wszyscy to odczuwali i wszyscy przyczynę tych braków widzieli w zbyt rzadkiem zwoływaniu zjazdów. Między III-cim a IV-ym zjazdem minął okres pięcioletni, który wydał się zbyt wielkim uczestnikom przedostatniego zjazdu, i ci postanowili, by następne odbywały się co lat 3. »Stosując się« do tej uchwały, Stała Delegacja IV-go zjazdu następny zjazd zwołała w lat 11! Mam to przekonanie, że gdyby nie pewne parcie z dołu, zjazd nie odbyłby się i w tym roku. I to rozluźnienie się tej pożytecznej instytucji zjazdów, ten brak ciągłości w pracy odbił się na ostatnim zjeździe; czuć to było w organizacji jego, w pracach sekcji, a najwięcej w towarzyskim stosunku ludzi, którzy zjechali się z różnych stron Polski.

I wprawdzie cyfrowo wynik był lepszy, niż na IV-ym zjeździe, liczba bowiem uczestników dobiegała 500, ale wśród uczestników dominował Lwów ze swą masą techników, pracujących

w rozmaitych urzędach. Kraków dostarczył zaledwie około 40, wszystkie prowincje dawnej Polski nawet mniej niż 20 uczestników.

Rezultat naukowy zjazdu, a więc wynik pracy, obserwowany, że tak powiem z wewnątrz, był mały. Na wynik ten wpłynęły prace w sekcjach, odczyty na plenum, wystawa i wycieczki naukowe. Odczyty na plenum były dwa. Jeden miał charakter sprawozdawczy, radcy Ingardena, o robotach regulacyjnych, wykonanych przez rząd, bardzo interesujący, skupił uwagę słuchaczy i tematem i swadą prelegenta. Na zamknięcie zjazdu wygłosił poseł Zieleniewski odczyt o znaczeniu przedsiębiorczości prywatnej w pracy przemysłowej.

Na sekcye, których było 10 z jedną podsekcją, zgłoszono odczytów 88. Ta strona zjazdu wykazała wiele wad. Najciekawsze odczyty figurowały tylko... w tematach. Cały szereg referatów odpadł z powodu, że prelegenci nie przybyli na zjazd. Podobno nawet niektóre referaty pomieszczono w spisie bez wiedzy odnośnego referenta. Również rozdział referentów nie był zbyt fortunny, i skutkiem tego sekcya, poświęcona sprawom szkolnictwa, musiała wysłuchać odczytu o »cisoidach«!

Bardzo ożywione obrady prowadziła sekcya II-ga, nazwana, nie wiem dlaczego, »sekcją komunikacji lądowej«, gdyż z tego zakresu był tylko jeden referat, a punkt ciężkości prac tej sekcji przeniósł się na sprawy inżynierii miejskiej, a uwaga skupiła się około referatu radcy Kłeczka, o planach regulacji Krakowa.

Również nie pozbawione interesu ogólnego były obrady sekcji wodnej. Tu były zgłoszone referaty o kanałach galicyjskich; gdy jednak żaden z referentów nie pojawił się, zdawało się, że sprawa tak doniosła w życiu ekonomicznym naszego narodu nie zostanie na zjeździe poruszona. Uratował sytuację

poseł Kędzior, i wobec bardzo licznego audytoryum w znakomitym co do formy i nader interesującym w treści odczycie przedstawił słuchaczom historię i stan ówczesny sprawy budowy dróg wodnych w Galicyi. Polityczną stronę tej sprawy wyjaśnił obecny na odczycie prezes Koła polskiego dr. Głębiński.

Najsłabiej wypadła sekcya technologiczna, a sekcya, poświęcona sprawom ogólnym, skutkiem rozbicia uczestników na tyle grup, obradujących jednocześnie, również nie mogła wydać poważnego rezultatu*).

Wystawę zjazdową należy uważać w części, jako materiał ilustracyjny do odczytów, i tu były doskonałe plany i zestawienia robót rządowych i krajowych oraz niektórych zakładów miejskich (elektrownia lwowska i i.), a nadto jako materiał reklamowy dla techników i przemysłowców. Wobec niezrozumienia znaczenia reklamy u naszych przemysłowców ten dział musiał wypaść dość słabo. Wycieczki naukowe były dwie: do elektrowni i gazowni miejskiej.

Znaczenie społeczne zjazdu techników mają i mieć powinny donieść. Powinny one okazać społeczeństwu powagę i ogrom pracy techników; w zagadnieniach ekonomicznych obecnej doby i tych, które czekają w najbliższej przyszłości rozwiązania, zjazdy powinny głos zabierać. W ten, a nie inny sposób technicy zdobywać sobie mogą znaczenie i powagę w społeczeństwie. I zjazdy, co pewien czas odbywające się, mogą być wskaźnikiem naszego wpływu w społeczeństwie. Gdy się ono zjazdami nie będzie interesować, dowód to, że nasze znaczenie społeczne maleje.

Sądząc po odbytym zjeździe, można przypuszczać, że znaczenie nasze w społeczeństwie, od ostatniego zjazdu wzro-

*) O obradach sekcji architektonicznej i o wystawie architektury patrz w zesz. 10 »Architekta« b. r.

sło. Cały szereg osób z po za świata technicznego, cały szereg posłów brał udział w zjeździe, uczestniczył w dyskusji, prasa lwowska podawała dokładne sprawozdania. — Ten stan należy podtrzymać, a nawet pogłębiać, należy starać się, by przyszłe zjazdy interesowały nie tylko techników, ale i całe społeczeństwo.

Wreszcie pozostaje strona towarzyska, bardzo ważna, bo mająca dużą siłę przyciągania. Ta wypadła słabo; uratowała jej opinię wycieczka do naszej naftowej »Ameryki«, w piękny, pogodny dzień jesienny.

* * *

Zjazd ostatni nasuwa dużo uwag krytycznych, ale zarazem dużo myśli, które w przyszłości w czyn zamienione być powinny. Wytknąłem tu pewne błędy, by ich w przyszłości unikać. Głównym błędem dotychczasowych zjazdów jest ich bezprogramowość. W pewnym określonym czasie zjeżdża się grono ludzi, wysłuchuje masy referatów, nie związanych ze sobą żadną myślą przewodnią, uchwała ochotnie masę rezolucyj bardzo długich i na najrozmaitsze temata i rozjeżdża się, dziś nawet bez słowa »do widzenia«, bo od zjazdu do zjazdu czwarta część generacji ma czas wymrzeć.

Następny zjazd ma się stanowczo odbyć w r. 1912. Oprócz terminu zjazd V-ty nie przekazał mu na pozór nic, w rzeczywistości zbogacił go swem doświadczeniem. Z tego doświadczenia korzystając, należy przedewszystkiem zjazdowi dać jakąś myśl przewodnią, skupić obok niej ludzi i referaty, oświetlić ją ze wszystkich stron, pogłębić ją i wynik zjazdu podać społeczeństwu jako rzecz możliwie skończoną.

Zastanawiając się nad zagadnieniami technika w obecnej dobie i w odniesieniu do stosunków naszego społeczeństwa, widzę drogę wytkniętą dla nas. Prowincya sąsiednia staje w przededniu samorządu. Z tego tytułu najwięcej zadań do podjęcia przypada technikowi. Stawiam się w położeniu tych kolegów naszych. Z natury rzeczy szukać będą przykładów i nauki u nas, którzy ten samorząd posiadamy od dawna. Na pytanie, wymierzone w naszą stronę »coście zrobili, by podnieść ustrój gospodarczy waszej gminy?« musimy dać odpowiedź. Terenem dla okazania tej pracy niech będzie zjazd VI-ty techników.

Tą myślą przewodnią VI-go zjazdu techników niech będzie: praca technika w ustroju gospodarczym gminy.

KAROL ROLLE.

NOWE PLANTACYE W KRAKOWIE *).

Kiedy przed 33 laty dokonywano restauracji Sukiennic, ówczesny burmistrz Krakowa Zybkiewicz niejedną przykrą przeżył chwilę: niejeden z nim nawet zaprzyjaźniony radca miejski ostrej poddawał krytyce gospodarke miasta w kierunku zewnętrznego wyposażenia Sukiennic. Dwie prace stanowiły podstawę restauracji: plany, sporządzone przez bud. Platera, które opie-

rały się na próbie restauracji w dziele Essenweina o Krakowie, i plany, przedłożone przez Prylińskiego. Esencyonalnym szczegółem tych ostatnich były podcienia, w następstwie wykonane w formie stylowo zmienionej i stanowiące walną okrasę budowy, podczas gdy plany Platera nie wykazywały takiego motywu. Te podcienia, a raczej koszta z ich wykonaniem związane, były przedmiotem krytyki i opinii, że Rada miasta, względnie jej prezydent, nie sza-

*) »Czas« 26 października 1910 r.

nuje grosza publicznego, że go marnotrawi na cele niepożyteczne, że miasto jest za ubogie na tak zbytckowne wyposażenie budowy. Pomimo tych ujemnych i dotkliwych krytyk, Zyblikiewicz polecił Prylińskiemu podcienia wykonać. Dziś nie potrzeba chyba dowodzić, ileby Sukiennice straciły, gdyby podcienia, niezawodnie obok atyki najpiękniejszy motyw tej budowy, nie zostały wykonane; Kraków zyskał budynek odrestaurowany, jakiego nam niejedno miasto pozazdrościć może i który jest jedną z jego osobliwości.

Czyż więc jest kto w Krakowie, powiedzmy w Polsce, ktoby żałował postąpienia Zyblikiewicza? Niezawodnie nikt. Albowiem w życiu człowieka, miasta, narodu, występują od czasu do czasu zadania tak ważne i przełomowe, że wtedy powinno się mieć jaknajszerszy pogląd i wzrok w przyszłość wyteżony, że powinno się pominąć względy mniejsze dla większych, że tedy mimo wszystko musi się swe siły dociągnąć do zamiaru i mieć wielką miarę w wykonaniu dzieła.

Za taki szeroki pogląd należy się więc ś. p. Zyblikiewiczowi wdzięczność od nas i od potomności: nadmiar zaś kosztów, spowodowanych wykonaniem podcieni, rozłożył się na pokolenia i jest ze względu na wykonaną rzecz dobrą ciężarem nie trudnym do zniesienia.

Komisya gruntów pofortecznych uchwaliła przed paru dniami, jak się jej komunikat wyraża, drogę obwodową na miejscu kolei obwodowej Kraków-Bonarka w szerokości około 52 metrów, chce więc w sprawie bardzo ważnej użyć półśrodków, które jej dobrze nie załatwią.

Z chwilą, kiedy zniesienie wspomnianego wału kolejowego okazało się możliwem do przeprowadzenia, założenie w tem miejscu nowego pasu plantacyj, na wzór już istniejących, narzuciło się opinii mieszkańców, stało się powsze-

chnie dobrze odczuciem życzeniem. Rada miasta, względnie komisya gruntów pofortecznych, stanęła więc przed bardzo ważnym szczegółem rozszerzenia i upiększenia miasta, szczegółem, mającym obok wszystkich innych ważny wzgląd higieny. Dzisiejsze bowiem plantacje są rzeczywiście rezerwoarem świeżego powietrza dla śródmieścia tak, że sobie pobytu w śródmieściu bez plantacyj wyobrazić nie można; nowe plantacje stałyby się takim samym dobrodziejstwem dla dalszych części przyszłego i istniejącego miasta. Po zatem, jak stare plantacje są pierwszorzędną okrasą miasta i niemi słusnie przed Polską chlubić się zwykliśmy, tak też i w nowych leżałby taki sam moment natury estetycznej pierwszorzędnej wagi.

Rozważmy, jak powinnyby wyglądać te nowe plantacje. Przedewszystkiem nie mogą mieć charakteru (i nazwy) drogi obwodowej, a więc szerokości około 52 m.; w ten sposób zbliżą się swym charakterem do ulicy Dietla 56 m. szerokiej, a nie do plant. Znamy wszyscy ulicę Dietla (nazwa plant do niej nie przylgnęła) i wiemy, że ona mimo drzewek i chodników, nikogo nie potrafi zainteresować, i to nie tyle ze względu na bardzo nie wybredną architekturę domów, przy niej stojących, ile z powodu skąpej roślinności na niej rosnącej, a na więcej miejsca brak. Charakterystyką też naszych plantacyj jest aleja środkowa, otoczona różnej szerokości łączkami; takiej alei i choćby małych łączek nie można na ulicy Dietla założyć; z braku miejsca musiałyby te łączki być chyba śmiesznie wąskie. Oddalenie alei środkowej od drogi jezdnej i znaczna szerokość plantacyj stanowi o pewnej ich zaciszności, tak, że mimo silnego nieraz ruchu na alei głównej, zawsze jeszcze można znaleźć jakiś zaciszny zakątek, czego nie znajdzie na niby plantach Dietlowskich. Znacznie większa od projektowanej szerokość no-

wych plant będzie też wskazana względami należytej niwelacji w pewnych zwłaszcza miejscach, jak n. p. w części, gdzie nowa szkoła przemysłowa.

A więc jak największa możliwie szerokość jest dla przyszłych plant rozstrzygająca, przyczem zwrócić uwagę wypada, że przy nich staną najprawdopodobniej wysokie cztero-piętrowe domy — jedna z nowoczesnych obrzydliwości — co wymaga jak największej szerokości dla plant.

Przestrzedz też należy przed założeniem dwóch dróg równej szerokości po obu stronach plant, i przesadnej ilości dróg dla pieszych (patrz ul. Dietla, mająca 5 takich chodników); jedna z nich winna być dostatecznie szeroka dla komunikacji pieszej, kołowej i dwóch torów tramwajowych, druga zaś winna być drogą dla pieszych i dla wozów o minimalnej szerokości, może nawet z miejscami do wymijania się: stare planty mają tylko jedną drogę wozową!

Wielkim wdziękiem starych plantacji jest ich nierówna szerokość; kształt gruntów pofortecznych, tak jak to zresztą było przy starych plantacjach, sam już prowadzi na podobną nierówność w szerokości; w każdym razie wciągnięcie obszaru parku krakowskiego w obręb przyszłych plantacji byłoby wskazane, nie ma bowiem dobrej racji w utrzymaniu go zamkniętym.

Wreszcie należałoby dążyć do wytworzenia związku między nowymi, a starymi plantacjami: osiągnąć się to da przez zużycie na ten cel brzegów Wisły, a zwłaszcza placu przy ulicy Zwierzyńckiej, którego naprawdę szkoda na miejską fabrykę płyt trotuarowych! Jest to jedno z najpiękniejszych pejzażowo miejsc w mieście z wspaniałym i dziś już jedynym widokiem na Wawel, Wisłę, drugi brzeg i okoliczne góry; dziś jest ono niedostępne i powinno być zamienione na dalszy ciąg nowych plantacji. Przez Groble, zamienione z czasem tak-

że na plantacye, uzyskać by można połączenie ze starymi: w ten sposób utworzyłby się wspaniały i znakomicie urozmaicony spacer około starego i nowego miasta, który się należy mieszkańcom, bądź co bądź, przykutym do bruku z jego stronami ujemnymi. Z tego samego powodu jest rzeczą bardzo ważną, by można się pasem plantacyjnym, choćby węższym, przedostać około nowej stacji zestawczej na wschodnią część miasta poza cmentarz, na Grzegórzki i Dąbie do Wisły.

Widoczne więc jest, że sprawa nowych plantacji ma wiele ważnych szczegółów, że więc nie da się załatwić półśrodkami i małą skalą; odnosi się to przedewszystkiem do ich szerokości, która w niektórych partyach, naprzykład między ulicą Długą a Krowoderską i na wschodniej części miasta — niewielkiego może w niektórych partyach, atoli n. p. począwszy od parku Krakowskiego aż do Wisły, a więc na zachodniej części miasta nawet dwukrotnego (szerokość plant przy ul. św. Anny) potrzebuje powiększenia, a nadto odnosi się to do swobodnego układu, czyli do stworzenia półangielskiego — jeżeli się tak wyrazić wolno — pasu parkowego, podobnego starym plantacjom o nieprzemijającym wdzięku.

Oczywiście uwagi powyższe nie minie krytyka rozrzutności, nie ekonomiki, nie mniej jednak niezawodnym jest pewnością, że wielkiej rzeczy nie dokonywa się przesadną oszczędnością; nowe plantacye robimy zresztą nie dla nas tylko, lecz dla potomnych. Wszakże przed Krakowem stoi — wątpić nie można — lepsza przyszłość i względem niej mamy obowiązki: mamy też obowiązki względem całej Polski i naszych innych miast, które niejednokrotnie wzorowały się na tem, co tu zrobiliśmy; mamy więc obowiązek zrobienia rzeczy wzorowo i nie tyle chwilowo, ile stale ekonomicznie t. z. z największą dbałością o hy-

gienę przyszedłego miasta, higienę ciała i umysłu; mamy wreszcie obowiązki względem obcych, których pragnęlibyśmy mieć współobywatelami. Nie postąpmy też gorzej od przodków, którzy zapewne w równie niekorzystnych warunkach finansowych stworzyli tak dobrą rzecz, jak stare plantacje!

Oto hasła, pod jakimi pracować powinna Komisya gruntów pofortecznych, względnie Rada miejska: zrobiwszy rzecz wzorową, zyska uznanie potomności, która liczniejsza i — przypuścić trzeba — zamożniejsza, znieśnie chętnie nadmiar kosztów, bo wzamian będzie się miała czem pochlubić, tak jak my Sukiennicami.

W. EKIELSKI

* * *

Poruszona powyżej sprawa nasuwa pytanie, czy istnieje już plan regulacyjny Wielkiego Krakowa, wypracowany

przez organa miejskie? Wiadomo, że konkurs się odbył, że dzięki konkursowi nadano sprawie znaczny rozgłos i wyświełono ją wszechstronnie. Na podstawie planów konkursowych, z konieczności ideowych, miał być wygotowany przez miasto właściwy plan regulacyjny. Czy przynajmniej główne idee tego planu są ustalone? Czy uchwalane raz po raz nowe ulice i nowe linie regulacyjne są z temi ogólnemi ideami w związku? Ponieważ rzecz cała od początku traktowana jest jawnie i publicznie, dobrze by było, naszym zdaniem, ażeby i rezultaty wszystkich prac komisji miejskich spraw regulacyjnych nie tylko co do szczegółów, ale i co do całości były zawczasu podawane do wiadomości publicznej i ażeby sfery fachowe były w całą sprawę wtajemniczone.

REDAKCJA.

AMFITEATR U STÓP WAWELU.

Plan regulacji Wielkiego Krakowa, obejmując nowo przyłączone dzielnice, zając się musi z konieczności i starem miastem, które przedewszystkiem wymaga uporządkowania; a regulacja Wisły, przepływającej przez miasto, oczywiście nie może być traktowana szablonowo i łączyć się będzie z planem nadbrzeżnych dzielnic. Już chociażby z tego względu, a wobec wyjątkowego położenia i znaczenia Krakowa, plan regulacyjny miejski kryć może w sobie niejeden pomysł naprawdę interesujący. Naprzykład — urządzenie półkoła Wisły u stóp Wawelu i placu Groble.

Jest to kąt Krakowa, naszym zdaniem, najpiękniejszy, — obecnie niestety zupełnie zaniedbany, a nawet przez ludność niedoceniony. Utarło się pojęcie, że Groble leżą poza miastem. Tymczasem dość spojrzeć na plan, ażeby się przekonać, że są one bardzo blisko ryn-

ku, a w rozwiniętem mieście będą należały do miejsc centralnych, do ośrodka miasta. Zazwyczaj panuje tu teraz cisza i opuszczenie. Winę ponosi poczęści most zwierzyniecki, który uwagę odwrócił od dawnego tu położonego przewozu; a czem w lecie był ten przewóz i jaki tu ruch panował, pamiętają jeszcze dobrze starzy Krakowianie.

Raz do roku »wianki« wskrzeszają obraz dawnego życia w tem miejscu i dają sposobność tłumom publiczności rozkoszować się przepiękną linią Wisły, odsłoniętym widokiem Wawelu i zatopionym w zieleni brzegiem przeciwnym, rozplywającym się we mgle i blaskach wody w kierunku Podgórze.

Inne miejsca w Krakowie mogą utracić swoje piękności razem z waleniem się starej architektury. To miejsce dopóty będzie najpiękniejszym, dopóki skały Wawelu nie rozpadną się i Wisła

płynąć będzie. — Ostatnimi czasy utrzymuje się uporczywie pogłoska, że w Kierownictwie regulacji Wisły nurtuje myśl najgodniejszego urzędnika tego zakątka, gotuje się hasło: amfiteatr!

Inne znów wieści przypisują ten pomysł zazdrośnie ukrywanym planom miejskim.

Podczas sądu konkursowego mieliśmy sposobność stwierdzić, że wielu radców miejskich zainteresował pomysł w jednym z projektów konkursowych («Urbs»)*) — szkarpy wiślanej, przerywanej schodami. Jakkolwiek dalekie to jest od idei amfiteatru prawdziwego, to jednak daje o nim już pewne pojęcie.

Ktokolwiek projekt amfiteatru rzucił, sprawa jest na tyle niecodzienna, że warto o niej pomówić. W istocie, w miejscu tem, poza którym plac Groble ma być zamieniony na ogród, bądź na przedłużenie plant, amfiteatr narzuca się sam. Zakręt Wisły, stopniowe wznoszenie się terenu ku Groblom, wreszcie uświęcony tradycją sposób użytkowania go w czasie «wianków». — Toż to już w języku technicznym — »amfiteatr«. — A gdy dodamy, że jest to wysoki brzeg zakrętu, który tamując wysoką wodę, domagać się będzie rozłożystości, zrozumie każdy, że amfiteatr jest tu naturalnem rozszerzeniem koryta rzeki, jest przeto najpraktyczniejszym rozwiązaniem zadania regulacji.

Gdy Grek szukał miejsca na swój amfiteatr, to pod Akropolem musiał go sztucznie zbudować w skale, a tu Wisła wymyśla go sama — gdzie? — u stóp Wawelu. Gdyby na ziemi polskiej szukać najodpowiedniejszego punktu na ten użytek, każdy przyzna, że to punkt jedyny.

A jaki królewski dla Wawelu piedestał! Wyobraźmy tylko sobie gigantyczne schody z bloków kamiennych, stojące jedynie w cudowną linię swego pół-

kola i powagę materiału; nad tem — kapiący od barw zamek wawelski...

Gdyby taka budowa spowodowała nawet pewną różnicę kosztów w stosunku do muru zwykłego, który był projektowany poprzednio, a niewątpliwie zamykałby i zacieśniał horyzont z placu Groble — to jednak zysk stąd byłby ogromny, opłaciłby w krótkim czasie koszt, a pozostawił stałe źródło dochodu dla miasta i korzyść niepoślednią dla całej ludności. Sprawa użytkowania tego zakątka raz do roku podczas «wianków» utrwaliłaby się raz na zawsze. Ale to dopiero początek. Polak lubuje się w manifestacjach życia pod gołym niebem: sejmy elekcyjne nie odbywały się inaczej. A tradycyjne zabawy krakowskie? — a sport, który w chwili obecnej z pewnością nie ze szkodą dla zdrowia fizycznego narodu, w życiu naszym tak wielką zaczął odgrywać rolę? — Można przewidzieć napewno, że Wisła niebawem stanie się terenem rozwoju nowych gałęzi sportów, u nas nie dość jeszcze uprawianych.

A dalej, przez stworzenie terenu dla widowisk, życiu polskiemu otwiera się nowe pole wyładowania energii w sposób naprawdę rodzimy. Amfiteatr nad wodą nie jest w Polsce nowością. Do dziś balet warszawski daje przedstawienia na wyspie w Łazienkach, a publiczność patrzy z amfiteatru, zbudowanego za wodą przez Stanisława Augusta, którego smak i pomysłowość nie ulegają chyba wątpliwości. Wszak mówi się dużo o założeniu narodowego teatru polskiego. Miewamy już żywe obrazy na galarach podczas «wianków» na Wiśle.

Kiedy w Krakowie powstawały Sukiennice, ci którzy je wznosili, nie przeczuwali nawet, jaką rolę odegrają i ile przetrwają wieków. Plantacje krakowskie w głowie Straszewskiego były tylko dobrem spożytkowaniem miejsca dawnych murów miejskich, a jakże są dziś nieodzowne.

*) »Architekt«, zes. 6—7—8, b. r., tabl. 26.

Ci, którzy dali pomysł amfiteatru, dali pomysł skromny, ale już dzisiaj można przeczuwać, jakie znaczenie nada mu życie.

W chwili, gdy myśl taka powstała, »Architekt« podejmuje ją z całym uzna-

niem i tym, którzy ją w czyn wprowadzą, z radością, w miarę swych środków, gotów jest pomagać, o ile wogóle głos prasy fachowej może w tym wypadku mieć jakie znaczenie.

REDAKCJA.

O NAUCE ARCHITEKTURY NA POLITECHNICE LWOWSKIEJ.

W ostatnich latach szczególny ruch ożywił młodzież kształcąca się na wydziale architektury we Lwowie.

Długotrwałą — błogą ciszę zastoju, wynikłą z szablonowego szkolnictwa, zaczęły mącić głosy niezadowolenia z istniejącego stanu — i powoli, zataczając coraz szersze kręgi, objęły całą młodzież.

Program nauk, oderwany od postępu dzisiejszego kulturalnego życia, nie mógł już nikogo zadowolić: wpływ zachodu, wycieczki w obce kraje, liczne a świetne publikacje budowli i miast z zagranicy podniecały z roku na rok zarzewie słusznego buntu.

I raz po raz odbywają się wiece*) »w sprawie kształcenia się zawodowego«, »w sprawie poprawy programu nauk«... do memoryałów młodzieży lwowskiej dołącza się i młodzież polska, ucząca się zagranicą; wiece wysyłają delegatów do Grona profesorów — dalej — do Wiednia**), lecz nic, jak do tej pory, przeszkód nie usunęło i nikną zdaje się nadzieje szybkiej poprawy.

Wina to przede wszystkim ogółu architektów i czynników zainteresowanych, gdyż do ostatnich czasów nikt po za młodzieżą sprawą tą się nie zajął, nie zainteresował nawet***); a żmudnie wy-

pracowane plany, memoryały i wysiłki młodych, rzucone do przeróżnych koszar, spoczywają spokojnie, wyczekując lepszych czasów, świadcząc zarazem, że siła spokoju jest istotnie wielka i błoga. Wprawdzie wskutek poruszenia tej sprawy na pierwszym Zjeździe Delegatów Towarzystw architektonicznych, Towarzystwo Politechniczne lwowskie opracowało w r. 1909 odnośny memoryał i wniosło go do Grona profesorów, ale memoryał ten tak silnie wzorowany na istniejącym szkolnym systemie, że trudno go brać w rachubę.

Tymczasem postęp kultury, niebacznym i z roku na rok przedział między nami a zagranicą przestraszająco rośnie, wygląd miast naszych i budowli zdaje się być uosobieniem zaniku jakiegokolwiek smaku czy estetyki, podczas gdy w tamtych krajach uzyskuje sobie coraz lepsze warunki rozwoju.

I przyjdzie zdaje się czas, że staniemy się wzorem, jak budować nie należy i jak miasta wyglądać nie powinny — więc też pora już najwyższa, by ogół architektów zajął się tą sprawą i poparł energicznie wszelkie wysiłki, skierowane do zmiany istniejących stosunków.

Zainteresowanymi są tu wszyscy — zarówno koła architektów, jak zarządy miast, czynniki władz autonomicznych i rządowych i cała nawet ludność. Sztuka budowlana jest przecież jednym

*) 1-szy wiec 15/XI 1906, 2-gi 25/I 1908, 3-ci 7/II 1908, 4-ty 17/III 1908, 5-ty 3—17/XII 1908, 6-ty w marcu 1909, 7-my 17/VI 1910,

**) Delegatów do Wiednia wysyłano dwa razy, raz po wiecu z dnia 17 marca 1908, drugi raz po wiecu z marca 1909.

***) Artykuł p. Wacława Krzyżanowskiego p. t.:

»O naukę architektury« (»Architekt«, zesz. 1-szy r. 1908) poruszył zasadniczo tę sprawę. Red.

z najważniejszych czynników kultury, jest jej nieodzownym wyrazem, pamiątką dni minionych i dla dni przyszłych, rozwój jej chwałą danego narodu, jak upadek świadectwem braku tężyzny i zdolności twórczej. — Nim przejdę do zakreślenia idealnego planu, a raczej szkicu programu na przyszłość i sposobów, którymi plan szkolnictwa zmienić by można, nakreślę stan obecny nauk na wydziale budownictwa politechniki lwowskiej i zestawię go porównawczo ze stanem nauk w zakładach zagranicznych.

Szkoła politechniczna, założona w 1844 r. z dawnej Akademii realno-handlowej*) — uzyskała w 1872 r. trzy wydziały: inżynierii, budownictwa lądowego i chemii technicznej. W 1877 r. przekształca się na »szkołę politechniczną«. Celem jej głównym było dostarczanie fachowo uzdolnionych sił dla rządu, fachowo t. zn. li tylko w kierunku technicznym. A że w myśl tego odpowiadała na te czasy swemu założeniu — nie poczuwano się zbyt do przystosowania jej do postępu i do zmian zaprowadzanych na zachodzie.

W czasach początkowych uczono na każdym wydziale przedewszystkiem przedmiotów ogólnie technicznych; obarczono nadmiarem umiejętności: matematycznych, geometrii wyższej, mechaniki specjalnej, chemii, fizyki itp., — tak, że pierwsze dwa lata upływały na ogólnem podkształceniu, na wyższe zaś lata szła młodzież z zupełną nieświadomością istoty obranego zawodu, przypadkowo nieraz, ale za to z całym zapasem t. zw. ogólnych mądrości, które mimo wszystko pojęte encyklopedycznie starano się czempredziej zapominać.

Wyższe kursa, a właściwie dwa ostatnie lata polegały na specjalizacji każdego wydziału, przeplatane odpowiednimi uzupełnieniami.

*) Przez dołączenie oddziału technicznego powstała t. zw. Akademia techniczna (rozporządzenie z dnia 9 paźdz. 1872), (1875 bud. maszyn).

Program taki utrzymał się do niedawna, w zasadzie do dzisiejszych dni; to też młodzież, zapisująca się na t. zw. architekturę, dziwi się wciąż niepomiernie, gdy przez 4-y pierwsze półrocza arkany sztuki budowlanej trzymane są przed nią w ścisłej tajemnicy, a z dotychczasowej walki uzyskano tylko mało znaczne poprawki. Tymczasem na technikach zagranicznych, w szczególności niemieckich, uznano już od lat kilkunastu konieczność specjalizacji i odrzucono powoli cały prawie balast t. zw. ogólnie techniczny, zastępując go wykształceniem, przedewszystkiem zawodowym, uzupełnianem przez umiejętności pokrewne danemu fachowi.

Na technice jednak lwowskiej pewne grono ludzi wciąż się upiera za starą metodą i twierdzi, że byłoby to poniżeniem zawodu technicznego, gdyby człowiek, wychodzący ze szkoły z patentem wyzwolenia, nie umiał choćby w rysach czegoś z każdego z X działów technicznych.

Droga to mylna, z każdym dniem staje się jaskrawym anachronizmem i stoi w sprzeczności z nowoczesnymi wymogami. Sztuka budowlana przestała już być li tylko rzemiosłem i stawianiem cegieł i kamieni bezmyślnem — lub z rozmysłem dla wyłącznej usługi spekulantów i lichwiarzy budowlanych. Przeobrażenia pojęć o celach jej — z zachodu i do nas już się przedostały i stajemy do walki z istniejącym nierządem — pod hasłem odrodzenia sztuki budowania.

Pierwszym warunkiem poprawy będzie dostosowanie planu nauk do nowoczesnych potrzeb, a co za tem idzie, odrzucenie nadmiaru encyklopedycznych wiadomości ogólnych, a zastąpienie ich przedmiotami, mającymi z architekturą bezpośrednią łączność.

I tak szczególnie rażącym wydaje się brak wykładów: z historii sztuki, estetyki, historii rękodzieł artystycznych,

nie mówiąc już o tak zasadniczych umiejętnościach jak: kompozycjach zdobniczych, budowie miast, perspektywie itp. Wszystkie powyższe przedmioty nie uzyskały sobie do tej pory przystępu do gmachu politechniki — dlaczego — trudno istotnie osądzić, tem trudniej, że grono profesorów nie wyraziło nigdzie jak dotąd*) swych zapatrywań, a na technikach niemieckich, angielskich, francuskich i rosyjskich wykładane są od szeregu lat. Istniejące zaś wykłady i ćwiczenia z zakresu architektury nie stoją na poziomie nauki, są raczej jej parodią. By nie ściągać na siebie zarzutu stronnictwa i bezwzględności muszę zaznaczyć i podkreślić, że dział konstrukcji budowlanych do niedawna, a przede wszystkim budownictwa użytkowego, jest jedynym, który dorasta do poziomu wyższych uczelni zachodu, a nawet większość ich przerasta.

Ale gdzież reszta? Nie wystarczy przecież sama znajomość konstrukcji ni użyteczności, by stawiać gmachy lub nawet domki architektoniczne.

Na 9-ciu wydziałach architektury w Niemczech**) profesorów zwyczajnych do architektury, rysunków, historii, estetyki itp., jest aż 63-ch, na jeden wydział wypada zatem przeciętnie po 7-iu, nadzwyczajnych po 2-ch; u nas we Lwowie jest tylko 1 profesor zwyczajny, 1 nadzw., 2-ch docentów.

W zagranicznych zakładach istnieją podręczne muzea, biblioteki, czytelnie, seminaria, we Lwowie brak ich zupeł-

ny; gdyż kilkanaście różnej wartości odlewów gipsowych (stałe zamkniętych) i kilkadziesiąt książek czy atlasów, trudno poważnie traktować*).

Wykłady zagraniczne ilustrowane są obrazami świetlnymi; technika lwowska na wydziale budownictwa nie mogła do tej pory wystarać się o 1-en, wyraźnie jeden, skioptykon**).

We Francji, Anglii, Włoszech, Niemczech, do programu nauk należą przede wszystkim zdjęcia z zabytków danego kraju***), dokonywanych częścią samodzielnie przez studentów, częścią pod kierunkiem profesorów na wycieczkach naukowych.

Zdjęcia te muszą być przedłożone przed dopuszczeniem do egzaminów końcowych. We Lwowie dział ten figuruje tylko na papierze†) w programie corocznym, w praktyce nie istnieje wcale mimo, że znajomość budownictwa krajowego i zabytków przeszłości uznana jest powszechnie za właściwą podstawę rozwoju sztuki budowlanej.

Co roku wprawdzie wyjeżdża wycieczka pod kierunkiem profesorów do różnych Berlinów, Wiednia, Pesztu, Czerniowiec itp. — do Krakowa, Warszawy, do miast i zabytków naszych nie zagląda wcale, a polega na przejażdżce koleją i tramwajami, a nie na właściwym obznajomieniu się z budownictwem, szkicowaniu lub zdjęciach.

W takich warunkach trudno istotnie o wyszkolenie się młodych sił. Kto ma cośkolwiek pieniędzy, wyjeżdża na całe

*) Grono profesorów wybrało wprawdzie komisję w czerwcu 1908 r., celem zastanowienia się nad memoriałami z dni 7/II i 17/III 1908 r., ale o wyniku obrad tej komisji nikomu nie wiadomo, zaś pismo rektoratu z dn. 3 lipca 1908 r., obiecujące życzliwe zajęcie się tą sprawą, wobec tego, że do dni dzisiejszych nie zmieniono, nie wyjaśnia tego braku zajęcia się.

**) Charlottenburg: 8 prof. zw., 9 prof. nz.; Brunshwik: 7 prof. zw.; Drezno: 7 prof. zw., 2 prof. nz.; Hannover: 9 prof. zw.; Karlsruhe: 8 prof. zw. itd.; Wiedeń: 5 prof. zw., 2 prof. nz.

*) Podczas gdy dotacje 4-ch innych wydziałów techniki lwowskiej wynoszą 26060 kor., wydział architektury na zbiory swe dostaje li tylko 1240 kor.

**) Starano się, t. zn. młodzież, już od 1-go wiecu z dn. 15/XI 1908 r.

***) Po ukończeniu egzaminów, wysyłają wybitniejszych absolwentów na studia do Włoch, Grecji, Egiptu itp.

†) Ś. p. prof. Zacharyewicz prowadził ten dział i wydał 4 zeszyty zdjęć, za prof. Kovatsa zdjęto jedynie basztę w Żółkwi, od tego czasu t. zn. od 1903 nic na tem polu nie pracowano.

studya zagranicę i przesiąka mimowoli duchem danego kraju, a gdy powróci do swoich, tworzy zespoły, oderwane od istoty otoczenia, warunków i psuje charakter rodzimego budownictwa.

Sprawa ta nie byłaby najgorszą, ludzie wykształceni u obcych, przynoszą przynajmniej wiele poczucia piękna; ale iluż architektów wydaje corocznie wydział budownictwa we Lwowie, architektów, z których znaczny procent o właściwej sztuce pięknej budowania pojęcia wprost nie mają (nie ich to zresztą wina), a uzurpując sobie tak zaszczytne miano architektów, szpecą cały kraj potwornymi wprost zespołami cegieł i gipsatur.

Zmiana tych warunków jest konieczna i pilna.

Młodzież przeto ucząca się na wydziale architektury we Lwowie, łącznie z młodzieżą, studującą za granicą, zmuszona jest jeszcze raz odwołać się do poczucia obywatelskiego Grona profesorów i wszystkich architektów, by sprawą tą energicznie się zajęli. Przedewszystkiem obowiązek ten ciąży na stałej Delegacji polskich architektów i do niej też zwracamy się z gorącą prośbą o poparcie wszelkimi środkami naszych dążeń do poprawy istniejących stosunków.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że polepszenie stanu nauk, zależne jest w równej mierze od zmiany programu, jak i od obsady katedr odpowiednimi siłami.

Zmiana programu jest trudniejsza do przeprowadzenia, gdyż opiera się o centralne czynniki rządowe i chyba energiczna interwencja naszych posłów i ministra dla Galicyi zdołałaby obudzić żywsze zajęcie się tą sprawą przez ministerstwo oświaty.

Kwestya odpowiedniej obsady katedr, zawisła przedewszystkiem od Grona profesorów, mogła by w obecnym nawet stanie, przyczynić się do znacznej poprawy, bo dobry profesor z kulturą i energią potrafi i ze złego programu wybrnąć i osobistymi zdolnościami poprowadzić młodzież architektoniczną mądrze i z duchem czasu.

JERZY STRUSZKIEWICZ*).

* * *

Tak upragnione przez młodzież uzdrowienie stosunków na wydziale architektury w Politechnice lwowskiej, uważa Redakcja »Architekta« za jedną ze spraw najważniejszych, któremi się społeczeństwo, dbałe o architekturę naszego kraju, zająć winno. Poświęciliśmy jej niejednokrotnie miejsce w naszym piśmie. Obecnie nawołując gorąco do zmiany programu, jesteśmy zdania, że należałoby się postarać przedewszystkiem o wybitne siły nauczycielskie, szukając ich w szerszym niż dotąd kole. Choć decydujący tu ma wpływ Grono profesorów, niemniej opinia sfer kulturalnych i kół architektonicznych ma prawo i obowiązek czuwania i w tym względzie, — szukania i wskazywania ludzi.

REDAKCJA.

UPORZĄDKOWANIE PLACU MATEJKI W KRAKOWIE Z POWODU USTAWIENIA POMNIKA GRUNWALDU.

Na rysunku poniżej podajemy plan położenia i otoczenia pomnika Grunwaldu. Stoi on na osi placu Matejki i ulicy Adama Asnyka: w prospekcie ma kościół św. Floryana z niepotrzebnie, jak dziś się okazuje, podwyższonymi wieżami, (niższe bowiem lepiejby

się przystosowały były do sylwety pomnika, dziś robią mu konkurencyę) —

*) Autor p. J. Struskiewicz, architekt, był słuchacz Politechniki lwowskiej, opracował powyższy referat na prośbę Związku studentów architektury i wygłosił go na zjeździe lwowskim w d. 9 września b. r.

dalej w lewo w złym guście willa prywatna; kulisy lewe stanowią niepotrzebne i nieładne kopuły budynku kolejowego i Akademii Sztuk Pięknych, prawe — marne domy czynszowe. — Czy nie można było znaleźć placu o lepszych budynkach?

Jednak okoliczność, że pomnik z pewnych punktów wychodzi na tło nieba, jest korzystna.

Plac Matejki nie był poziomy; czy to było nie dobrze, nie pięknie? Sądzimy, że nie. Nieznaczna zresztą i gubiąca się pochyłość stanowi pewien wdzięk, w dodatku jest dla starego miasta, jak Kraków, charakterystyczna; wszakże ani Rynek, ani Mały Rynek, ani plac Szczepański nie są poziome. Jużemy pokonali — zdaje się — proste linie w tworzeniu placów i ulic*), ale je-

szcze z płaszczyznami geometrycznie poziomymi rozstać się nie możemy, bo... nam — zdaje się — tego jeszcze Niemcy nie powiedzieli... I oto w rezultacie za daleko idących dążeń do porządkowania placu Matejki pod względem niwelacji mamy po prawej stronie szkaradne i bardzo niepraktyczne rozwiąza-

*) Dobry przykład zachowania łamanej linii frontu — gmach Tow. Rolniczego na placu Szczepańskim.

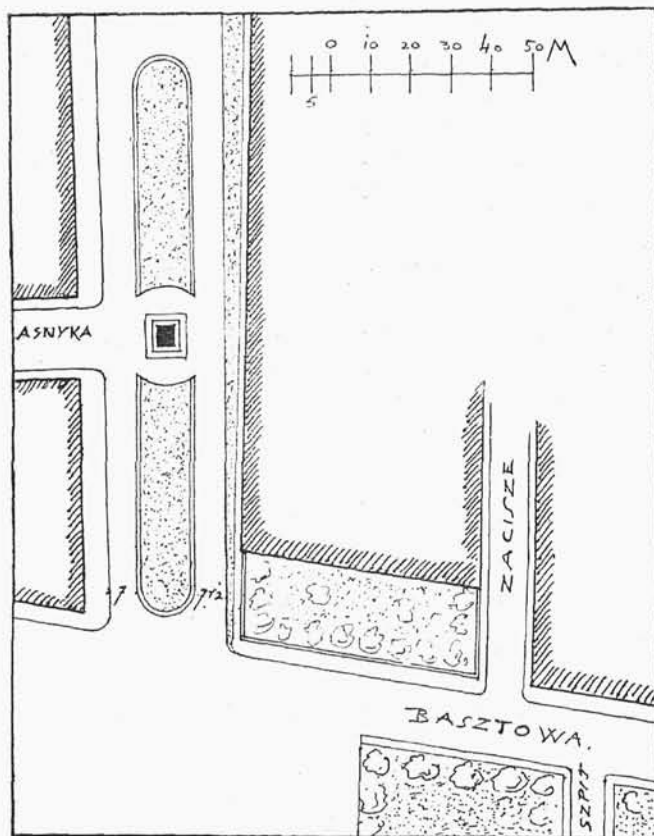
nie różnicy poziomu w kształcie szkarpowych trawników, sromotnie deptanych i stromych dojazdów do poszczególnych sieni domów tu leżących.

Gdyby przez to uzyskano coś realnego, możnaby to usprawiedliwić, ale rzeczywistość nie osiągnięto nic, oprócz zeszczenia tej części placu i niewygody dla pieszych, którzy obecnie mają utrudnio-

ne swobodne przejście na stronę przeciwną. Tymczasem, nie prowadząc niwelacji placu tak daleko i równając go tylko trochę, można było uniknąć wspomnianego konfliktu z dojazdami, a przynajmniej znacznie go złagodzić.

Ale naszym urzędom i komisjom zdawało się też, że obowiązani są ofiarodawcy i artyście okazać jak najlepszą wolę w przystrojeniu placu — zacna

myśl, ale jakże złe rozwiązanie! Do poważnego treścią pomnika poważne należało się otoczenie i jasnym chyba jest, że im mniej wystawne, nie bijące w oczy ono będzie, tem będzie lepiej, czyli »im mniej się robi, tem będzie lepiej«. Nadto w przystrojeniu musi być także jakiś cel, tego nie doczyta się nikt z onych suchych trawnikowych sadzawek, tak trudnych do odwodnienia, które przed stopą nierozważnego prze-



Sytuacja pomnika Grunwaldu w Krakowie.

chodnia trzeba dopiero balustradką otaczać! — A z założenia owych niewiadomego celu trawników, wypadła ta niefortunna niwelacja.

Cała płaszczyzna placu została w sposób straszny poćwiertowana i z onemi balustradkami robi wrażenie jakiejś targowicy raczej, a nie otoczenia pomnika, zwłaszcza na widzu, który minął pomnik.

Czy zresztą zapomniano o tem, że wobec istnienia pomnika Grunwaldu, może się łatwo w Krakowie ustalić zwyczaj wieców w pewne dni przy nim odbywanych; gdzie więc ma wówczas stać tłum? — na trawnikach... służących obecnie za miejsce zapasów dla niedorostków; tym dogodzono!

A już zupełnie niezrozumiała jest wąskość dróg jezdnych. Tu już nasi drogomistrzowie popełnili błąd, zapominając o obecnym dość silnym ruchu konnym i nie pomnąc, że plac Matejki to jedna z głównych dróg do przyszłego dworca

kolei żelaznej; wiadomo bowiem, jaki ruch panuje na ul. Basztowej w czasie przybycia i odejścia pociągów osobowych; zauważmy więc szerokość dróg około pomnika, (ca 7 m.) porównajmy też ją z szerokością ulic Zacisze, Szpitalnej, nie mówiąc już o ulicach Filipa, Asnyka. Gdyby nawet przypuścić, że ruch do dworca skierowany będzie przez wąską ul. Zacisze i Pawią, co by było złe, to i tak w Wielkim Krakowie ruch przez plac Matejki się wzmoże niepomierne i wtedy okaże się dopiero w całej pełni błędność tego założenia. Myślę, — że jakkolwiek zawsze jest czas błędy poprawiać — należy już obecnie do tej poprawy przystąpić, o ile ona da się przeprowadzić: skasować owe nieudane trawniki przed i za pomnikiem, natomiast całą uwagę i trud włożyć w jak nastaranniejsze wybrukowanie całego placu. Prawa jego strona niestety długo jeszcze czekać musi na radykalną poprawę.

W. EKIELSKI.

KRONIKA.

Z PREZYDYUM DELEGACJI ARCHITEKTÓW POLSKICH otrzymujemy następujące pismo:

W sprawozdaniu Prezydium, wygłoszonym na zjeździe we Lwowie we wrześniu b. r. *), uczyniliśmy udział nasz w wystawie architektonicznej w Rzymie 1911, zależnym od rezultatu wystawy lwowskiej — i przyszlismy do przekonania, że nie byłoby w stanie urządzić wystawy naszych dzieł na większą skalę.

Tymczasem sprawa ta inny cokolwiek przybrała charakter i rozmiary. Generalny sekretarz wystawy sztuki w oddziale austriackim zwrócił się do Tow. artystów polskich w Krakowie z propozycją, by obok dzieł malarstwa i rzeźby urządzona została mała choćby wystawa dzieł polskich architektów. Prezydium D. A. P. uważa za pożądane, by choćby w niewielkiej ilości koledzywnieli udział w tej wystawie.

Wobec szczupłości udzielonego miejsca (sześć metrów długości ściany) i krótkości terminu (wysyłka okazów 15 grudnia), Prezydium Delegacji, uważając za niemożliwe

*) Patrz »Architekt« za październik 1910.

odwoływanie się w tej sprawie do decyzji Kół architektonicznych ani zwoływanie specjalnego zjazdu Delegacji, na posiedzeniu krakowskich członków D. A. P. dnia 31-go października b. r. uchwaliło zwrócić się do ogółu architektów o nadsyłanie starannie wybranych wybitnych i charakterystycznych prac, zaś wybór tych prac, zakwalifikowanie ich na wystawę oraz urządzenie wystawy uchwaliło oddać w ręce krakowskich członków Delegacji.

Termin nadsyłania prac do Krakowa naczyna się najpóźniej do dnia 8-go grudnia pod adresem Delegacji architektów polskich (Wolska 40).

KOŁO ARCHITEKTÓW W ŁODZI powstało w ostatnich czasach. Nowemu Stowarzyszeniu przesyła Redakcja najlepsze życzenia.

OKÓLNIK TYGODNIOWY krak. Towarzystwa Technicznego. Otrzymaliśmy następującą odezwę:

W myśl uchwały Wydziału Towarzystwa Technicznego z dnia 24 maja b. r. przystępujemy do wydawania »Okólnika tygodnio-

wego», w którym będą zamieszczone sprawozdania z posiedzeń:

a) Wydziału i zebrań zwyczajnych Towarzystwa,

b) Wiadomości o mających w ciągu tygodnia nastąpić zebraniach, wycieczkach, posiedzeniach Komisji, Wydziału i t. d.

Tym sposobem »Okólnik tygodniowy« ma zastąpić z jednej strony miesięczny »Dodatek«, wydawany przez Redakcję »Architekta«, a z drugiej strony wszelkiego rodzaju okólniki, rozsyłane przez poszczególnych przewodniczących.

Ponieważ chodzi o jaknajwcześniejsze doręczenie »Okólnika« członkom Towarzystwa, przeto uprasza się pp. przewodniczących Komisji o jaknajrychlejsze zawiadomienie kancelarii Towarzystwa (czynnej codziennie prócz niedziel i świąt od 9—12 i 4—7) o najbliższym posiedzeniu z podaniem porządku dziennego.

Sekretarz St. Turczynowicz.

WYSTAWA POLSKIEJ SZTUKI KOŚCIELNEJ w Krakowie. Celem urządzenia »Wystawy polskiej sztuki religijnej«, za inicjatywą Tow. Przyjaciół sztuk pięknych zawiązał się w lecie b. r. komitet, w skład którego weszli przedstawiciele duchowieństwa, artystów, konserwatorów, zarządów muzealnych i zawodowców. Wobec znacznych nieuniknionych wydatków, jakie byłyby związane z wystawą, dyrektora Towarzystwa wniosła we wrześniu b. r. na ręce prezydenta Lea petycję do Sejmu z prośbą o jednorazową subwencję w kwocie 20 tysięcy koron. Petycja ta poprzedzona jest krótkim memoriałem, motywującym doniosłość kulturalną i korzyści, jakie przyniosłaby taka wystawa tak dla wytwórców, jak i dla całej polskiej sztuki kościelnej.

26-go października w Krakowie odbyło się w tej sprawie w sali Tow. Przyjaciół sztuk pięknych posiedzenie obszerniejszego komitetu pod przewodn. dyr. Feliksa Koperę. W dyskusji komitet zastanawiał się nad środkami, jakie przedsięwziąć należy ku podniesieniu sztuki i malarstwa kościelnego.

Ogólnie zgodzono się, że jeżeli sztuka religijna ma zająć należne jej stanowisko, to akcja prowadzona być musi w dwóch kierunkach: przez urządzenie wystaw i zawiązanie Tow. miłośników sztuki kościelnej, które byłoby pośrednikiem między artystami a zamawiającymi. Należałoby również ułatwić artystom twórczość w zakresie przedmiotów kultu i przynieść pomoc rodzimemu przemysłowi artystyczno-religijnemu. Dotychczas np. przy urządzaniu wewnątrz kościołów zwracano się o pomoc za granicę z pominięciem projektów naszych malarzy czy rzeźbiarzy. Winę pod tym względem nie ponosi duchowieństwo ani dostawcy, ale raczej prąd czasu, przynoszący niesłu-

zny brak zaufania do polskiej sztuki stosowanej. Jeżeli w ostatnich czasach nastąpiło pod tym względem pewne polepszenie, to jednak w gałęzi sztuki kościelnej zaznacza się ono jeszcze bardzo słabo. Urządzenie więc wystawy da impuls do powrotu na inne drogi.

Komitet wykonawczy, w skład którego wchodzi dotychczas pp. J. Bukowski, L. Lepszy, F. Kopera, X. G. Kowalski, K. Maszkowski, J. Szczepkowski, St. G. Żeleński, zastanawiając się nad szczegółowym programem, postanowił uwzględnić następujące działy: 1) malarstwo religijne, 2) malarstwo dekoracyjne, 3) grafikę artystyczną i reprodukcję, 4) rzeźbę figuralną, wypukło- i płaskorzeźbę, 5) dział architektoniczny, 6) dział przemysłu artystycznego. Komitet uchwalił również uzupełnić się kooptacją nowych członków i powołać do życia Komisję rozpoznawczą. Wystawa otwarta zostanie w jesieni 1911 r.

Z AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI w Krakowie. Posiedzenie Komisji do badania historii sztuki w Polsce, 23 czerwca, pod przewodn. prof. M. Sokołowskiego.

Prof. J. Tarcałowicz z Zakopanego przedstawił zdjęcie architektoniczne cerkwi w Nowosiółce jako dalszy ciąg swej pracy o »Murowanych cerkwiach ruskich«. Nowosiółka nad Zbruczem, pow. borszczowski, posiada niewielką cerkiew jednonawową, pochodzącą z XVI wieku, przesklepioną bezkowem sklepieniem z małą ślepą kopułą pośrodku, przypominającą tego rodzaju budowy na Bukowinie i w północnej Rumunii. Ponad kopułą wznosi się sygnatura o charakterze XVII wieku. Do cerkwi, zakończonej półokrągłą absydą, prowadzą dwa wejścia; nad wejściem głównym, na płycie kamiennej stanowiącej nadproże, widnieje napis ruski kirylicą: »Rab bożyj Zaszko poprawył wówse odpuszczonyje hryhow roku boija 1911 miesieczja julyja«. Poprawki Zaszki, widoczne z rzutu poziomego, odnoszą się do budowy szkarp bocznych i pogrubienia murów ze strony wewnętrznej. Budowa cała wykonana z kamienia miejscowego.

W dalszym ciągu poałał p. T. opisy byłej kapelania pod wezwaniem św. Antoniego w Sienawie, zbudowanej w roku 1740 przez Sędzimira i kościoła św. Michała w Dębnie, pow. nowotarski. Jest to część większej pracy, obejmującej kościoły drewniane w Polsce. Liczne zdjęcia architektoniczne, fotograficzne i rysunki bogatej dekoracji wnętrza kościoła, zebrane przez prelegenta, będą pożądanym uzupełnieniem pracy ś. p. Łuszczkiewicza o tym kościele.

Ś. p. Łuszczkiewicz uważa budowę kościoła w Dębnie za dzieło XVI wieku. Prof. Tarcałowicz, porównywając charakterystyczne typy wiązań dachowych kościołów w Maulbronn, Schiffenburgu, Koblenicy, Marburgu i innych z epoki późno romańskiej i gotyckiej, skłonny jest przyznać niezwykłego pomnikowi sztuki, jakim jest bezsprzecznie kościół w Dębnie, daleko starsze pochodzenie. Epoki powstania budowy nie oznacza, oświadczając, że określić ją będzie można wówczas, gdy

konstrukcyjne właściwości dachów naszych kościołów z wieku XIV i XV bliżej i lepiej poznane i opisane zostaną. Dotychczas w tym kierunku nic nie zrobiono.

W dyskusji uznał Prof. M. Sokołowski trafność uwag Prof. Tarczałowicza i oświadcza, że dawno było jego myślą zbadanie tej pierwszorzędnej doniosłości sprawy w sposób, jak to Prof. Tarczałowicz krótko przedstawił. Zwraca jednak uwagę, że wiązanie dachowe, właściwe wymienionym zabytkom niemieckim, jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa u nas tylko dowodem zastarzałego konserwatyzmu i że wcale jeszcze nie dowodzi, aby budynki, takie wiązania posiadające, dały się odnieść do dawniejszych czasów. Prof. Mycielski, uzupełniając swoje dawniejsze studia nad malarzem Kucharskim, zamieszczone w tomie IV sprawozdań, podał wiadomość o portrecie pędzla Kucharskiego, przedstawiającym królową Maryę Antoninę z czasów, gdy nieszczęśliwa królowa zamknięta była w więzieniu w Temple. Portret ten odnalazł Prof. Mycielski w Tours u pewnej mieszczańskiej rodziny i za jego pośrednictwem przeszedł on w posiadanie Arcyksięcia Karola Stefana. Portret ten wystawiony był na krakowskiej wystawie portretów na wiosnę b. r. urzędzonej.

Posiedzenie Komisji do badania historii sztuki w Polsce, dnia 30 czerwca.

P. Leonard Lepszy przedstawił fotografie putta, odnalezionego przed niedawnym czasem za stalami kościoła św. Anny. Sądząc po wybitnej roli, jaką zajmują putta w dekoracji Baltazara Fontany, przypisuje p. Lepszy autorstwo tego biustu Fontanie. Dzięki księdzu proboszczowi Capucie, biust ten znajduje się obecnie w Muzeum Narodowym.

Prof. Jerzy Mycielski przedstawił wyniki swych dłuższych badań nad genealogią rodziny Krasieńskich i stosunku jej do sztuki. Gniazdem tej rodziny jest Krasne w ziemi Ciechanowskiej, województwie Płockiem. Pierwotny kościół w Krasnem z r. 1487 był drewniany, dopiero Franciszek Krasieński, biskup krakowski, buduje kościół mурowany, którego budowa rozpoczęta w r. 1570, w pięć lat później ukończona została. Jest to budowla trójnawowa w stylu odrodzenia, o sklepieniu beczkowym, z wieżą nad kruchtą. Jan Kazimierz Krasieński, podskarbi koronny 1607—1669, rozszerza pierwotny kościół i zdobi go wspaniałymi nagrobkami swej rodziny. Wreszcie Błażej Krasieński w r. 1777 każe kościół przemalować. W prezbiterium za głównym ołtarzem zachowały się jeszcze dawne malowidła pędzla Ecsteina.

Wreszcie p. Dr. Franciszek Klein podał wyniki swych badań nad architekturą barokowych kościołów krakowskich, a w szczególności nad kościołem OO. Misyjonarzy w Krakowie. Pierwowzoru dla tej budowli dopatruje się w kościele Tre re Magi w Collegio di Propaganda Fide w Rzymie, dziele Franciszka Borrominiego.

GRONO KONSERWATORÓW Galicji zachodniej odbyło posiedzenie 4 listopada b. r. pod przewodn. Dra St. Tomkowicza.

Przewodniczący podaje do wiadomości, że po kilkuletnich staraniach ministerstwo oświaty przed niedawnym czasem przyznało kredyt na przygotowawcze studia i plany restauracji Biblioteki Jagiell. i zgodziło się

na powierzenie tej czynności p. Szyszce-Bohuszowi. Architekt rozpoczął właśnie pomiary i badania. — Kons. Kopera podaje do wiadomości, że odrestaurowano najbardziej zagrożoną część zamku w Niepołomicach i że okazuje się konieczna potrzeba odwodnienia budynku. Konserwator wniósł odpowiednie przedstawienie w tej sprawie do ministerstwa rolnictwa. — W Lusławicach nad grobem Socyna pragną amerykańscy Aryanie drogą składek między sobą wystawić mauzoleum w kształcie małego budynku. Ponieważ w ten sposób można trwale zabezpieczyć grób od zniszczenia, konserwator odnosi się przychylnie do tego projektu. — Kor. Mączyński okazuje plany restauracji kaplicy św. Doroty w kościele OO. Augustyanów w Krakowie. Kaplicy tej gotyckiej, późniejszemi przeróbkami zszpeczonej i uszczuplonej, konwent obecnie przez wyburzenie nowszych murów przywraca pierwotną bardzo piękną postać i wielkość. Sklepienie jej podpierają dwa cienkie słupy kamienne, które przy wznoszeniu przed kilkuset laty pierwszego piętra wzmocniono obmurowaniami. Przy usuwaniu obecnie szpetnych tych dodatków okazała się potrzeba wymienienia trzonów średnowiecznych kolumn wapiennych na granitowe z powodu zbyt znacznego groźnego dla całej budowli ich obciążenia. Zgodzono się na to pod warunkiem zaznaczenia daty na nowych kolumnach.

Na wniosek kons. Muczkowskiego Grono postanowiło wypłacić przyobiecaną już subwencję na ocalenie malowideł ściennych w kościele w Witanowicach, których restauracji dokonał art. malarz p. Bukowski. — Wreszcie zajmowano się sprawą stanowiska prawnego Grona wobec Komisji centralnej.

REZYGNACJA KONSERWATORÓW. Doświadczamy się, że konserwatorowie Galicji zachodniej pp.: F. Kopera, L. Lepszy, J. Muczkowski i St. Tomkowicz wnieśli do ministerstwa oświaty w Wiedniu podania o dymisyę. Powodem miały być stawiane przez generalnego konserwatora w Wiedniu trudności przy spełnianiu obowiązków konserwatorskich w Galicji zachodniej łącznie z Krakowem i dyskredytowanie ich działalności wobec Komisji centralnej. — Na to minister oświaty zwrócił się do konserwatorów z prośbą, ażeby urzędy swoje nadal zatrzymali. W sprawie odpowiedzi ministrowi toczą się obecnie narady.

Z TOW. OPIEKI NAD POLSKIMI ZABYTKAMI sztuki i kultury w Krakowie. Dn. 31 października r. b. odbyło się posiedzenie Wydziału Tow. pod przewodnictwem prezesa prof. Dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Prezes zawiadomił zebranych o pomyślnem zakończeniu akcji Towarzystwa w spra-

wie ratowania kościoła OO. Dominikanów w Tarnopolu. Dzięki zabiegom Towarzystwa została przerwana niefortunna restauracja kościoła, a przez to uratowano od zagłady, a raczej zeszpecenia, jeden z pięknych i rzadkich zabytków barokowej architektury w naszym kraju, oraz kilka stylowych (Louis XVI) ołtarzy, które po restauracji miały być usunięte. Za energiczną pomoc w przeprowadzeniu sprawy należy się szczególne podziękowanie pp. Eksc. Karolowi hr. Lanckorońskiemu, Eksc. Leonowi hr. Pinińskiemu, prof. Władysławowi Abrahamowi, prof. Ludwikowi Finklowi, Dr. Janowi Zamorskiemu, Dr. Władysławowi Łozińskiemu i p. Jerzemu Warchałowskiemu*), jako głównemu inicjatorowi.

Uchwalono wniosek prezesa, aby odnowić kosztem Towarzystwa 3 portrety: króla Władysława Jagiełły, Kazimierza ks. Czartoryskiego i jego żony Izabelli z Morsztynów. Portrety te znajdują się w Wilnie, stanowią własność Towarzystwa naukowego, które na cel restauracji nie posiada odpowiednich środków.

Dr. Franciszek Klein referował wyniki swej podróży do Tomaszowa (Król. Polskie, gub. lubelska), przedsięwziętej w celu zbadania znajdującego się tam drewnianego kościółka, pochodzącego z pierwszej połowy XVIII w., który ma być zniesiony, a na jego miejscu projektuje się wznieść nowy, murowany. Aby nie dopuścić do zburzenia cennego i charakterystycznego zabytku, wydział postanowił wyzyskać wszelkie możliwe środki w kierunku uratowania go, a przede wszystkim rozesłać do dzienników i czasopism ilustrowanych agitacyjne artykuły.

Z KRAK. ZWIĄZKU INŻYNIERÓW KOLEJOWYCH. Na odbytem dnia 22 października walnem zgromadzeniu związku inżynierów kolejowych dokonano wyboru wydziału, w którego skład weszli inżynierowie: Z. Maywalt starszy inspektor, jako prezes, J. Peltz inspektor, jako wiceprezes, F. Marie inspektor, jako skarbnik, J. Hoszek, jako sekretarz, E. Bielański, F. Bitschau, K. Ciechanowski, F. Poss, S. Szurek, W. Winkler, jako wydziałowi, S. Howorka i E. Uderski do Komisji lustracyjnej.

WYSTAWA PRAC P. FR. MĄCZYŃSKIEGO. W jednej z sal Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie urządził p. Franciszek Mączyński interesującą wystawę swych prac architektonicznych. Prace te w przeważnej części były świeżo na wystawie lwowskiej. I tu przeważają szkice z podróży, rysunki z ulic Krakowa. Poza

*) P. J. Warchałowski przesłał Wydziałowi Tow. pismo, w którym stwierdza, że właściwym inicjatorem akcji był Dr. Franciszek Klein.

tem szereg mniejszych kompozycji witrażowych, model wieży budującego się kościoła OO. Jezuitów w Krakowie, projekt dobudowy katedry Ormiańskiej we Lwowie, szkic zakładu Dra Chramca w Zakopanem i inne.

ZJAZD ARCHITEKTÓW i wystawa w Petersburgu. Petersburskie Towarzystwo Architektów wspólnie z Tow. Architektów-artystów zwołuje IV-ty zjazd architektoniczny na grudzień b. r. ewentualnie styczeń 1911. Ze zjazdem będzie połączona wystawa.

WYSTAWĘ POLSKIEGO ZDOBNICWA ludowego, urządzi Polskie Towarzystwo krajoznawcze w Warszawie, w lutym 1911 r. Zgłoszenia do 1 grudnia 1910 r. Bliższych informacji udziela Sekcja etnograficzna Polskiego Tow. krajoznawczego (Warszawa, Aleja Jerozolimska 29).

NAGRODY NA WYSTAWIE MIASTOGRODÓW w Warszawie, odbytej w lecie r. b., przyznane zostały osobom następującym: Komitetowi wystawy za urządzenie jej -- podziękowanie sędziów, oraz instytucjom zagranicznym, które okazały swe nadesłały bezinteresownie -- najwyższe uznanie. Nagrody w oddziale polskim: odznaczenia I stopnia: Tow. kolonii letnich i Tow. Akc. Żyrardowskie. Odznaczenie II stopnia: Ogrody robotników na Powiślu i Woli; pp. Kalinowski i Przybylski za model kolonii robotniczej podmiejskiej; p. St. Portner -- za projekt przedmieścia ogrodu pod Warszawą. Odznaczenie III stopnia: letniska Skolimów, Chylice, Konstancin i Tow. kolonii letnich dla kobiet pracujących oraz p. Rudakowski za projekty.

Podziękowanie Komitetu udzielono: pp. de Makowo-Makowskiemu za plan wzorowej wsi; S. Merklowi z Kalisza za projekt parku z willą; letnisku Zegrzynek pod Jabłonką; Fr. Szaniorowi za plan parku w Częstochowie i parku Skaryszewskiego; J. Maciejewskiemu za plan miasta-ogrodu; Fr. Szaniorowi i W. Kronenbergowi za plan wystawy ogrodniczej w r. 1885; p. Fudasiewiczowi za plan dworców w Brwinowie, Wawrze, Grodzisku i za plany letniska w Inowłodzu nad Pilicą; Z. Kalinowskiemu i C. Przybylskiemu za plany domku w Milanówku.

Sąd składał się z pp. budowniczych: J. Holewińskiego, Wł. Jabłońskiego i K. Jankowski, ogrodników T. Chrząńskiego i W. Kronenberga, oraz d-rów M. Jakowskiego i B. Malewskiego pod przewodnictwem budowniczego A. Nieniewskiego.

Z TOW. »POLSKA SZTUKA STOSOWANA« w Krakowie. Zbiory i biuro Towarzystwa zostały przeniesione z ul. Wolskiej do nowego lokalu przy ul. Wiślniej 9, II p.

Na członków zwyczajnych Towarzystwa zapisały się: Ludwika, księżniczka Wielkiej Brytanii i Irlandyi, księżna Argyll (córka królowej Wiktorji), oraz p. Laurencya Alma Tadema, poetka i publicystka w Londynie.

NA POLITECHNICIE LWOWSKIEJ w roku naukowym 1910/11 do wydziału Budownictwa lądowego należą następujące siły nauczycielskie:

1) zwycz. profesor Edgar Kováts, wykłada architekturę, (zamianowany w roku 1900),

2) zwycz. profesor Jan Lewiński, wykłada budownictwo uylitarne i kolejowe, (zamianowany w r. 1901),

3) zwycz. profesor Dr. Jan Bogucki, wykłada statykę budowli, budownictwo żelazne i encyklopedyę nauk inżynierskich, (zamianowany w r. 1906; jako zwycz. profesor w r. 1910),

4) zwycz. profesor Dr. Tadeusz Obmiński, wykłada budownictwo lądowe i ustawy budownicze, (zamianowany w r. 1910),

5) Docent prywatny Jan Kowalczyk, wykłada historję architektury (od r. 1887),

6) Docent płatny, zarazem konstruktor katedry budownictwa lądowego Władysław Derdacki, wykłada encyklopedyę budownictwa lądowego (od r. 1909).

7) Docent płatny Maryan Osiński, wykłada formy architektoniczne (dla odciążenia Profesora Kovátsa) i perspektywę malarzką, (zamianowany w r. 1910).

Asystenci:

8) Antoni Mażewski przy katedrze rysunków odręcznych, (zamianowany w r. 1905).

9) Eugeniusz Czerwiński przy katedrze budownictwa uylitarne (od r. 1910).

Po za tem, dowiadujemy się, że na wakującą podług ogłoszonego programu nauk na r. 1910/11, katedrę rysunków odręcznych i rysunków ornamentalnych został przedstawiony arch. Władysław Sadłowski, a również wakującą katedrę architektury starochrześcijańskiej i średniowiecznej ma objąć arch. Dr. Jan Sas Zubrzycki.

ZALĄCZNIK. Do niniejszego zeszytu załączamy okólnik z cennikien fabryki płyt słomianych w Siemiechowie.

PIŚMIENNICTWO.

Przegląd techniczny. Warszawa. Nr. 41. S. Anczyc: Szkice z wystawy w Brukseli. M. Nietyxa: W sprawie prowadzenia fabryk maszyn. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. Architektura. Wystawa polskiego zdobnictwa ludowego. Ruch budowl. i rozmaitości. Konkursy. — Nr. 42. A. Rothert: O systemach płacy, mających na celu podniesienie produktyjności robotnika. J. J. Boguski: Pirometrya. S. Płuzański: Wystawa silników spalinowych w Petersburgu. Architektura. O marmurach kieleckich. Ruch budowl. i rozmaitości. Konkursy. — Nr. 43. M. Nietyxa: W sprawie prowadzenia fabryk maszyn. S. Anczyc: Szkice z wystawy w Brukseli. H. Mierzejewski: Silnik lotniczy »Gnom«. Przegląd wystaw, konkursów, kongresów i zjazdów. V-ty Zjazd techników polskich we Lwowie. Architektura. J. Kon: Henryk Tessenow, jego prace architektoniczne. Ruch budowl. i rozmaitości. Konkursy. — Nr. 44. J. J. Boguski: Pirometrya. A. Rothert: O systemach płacy, mających na celu podniesienie produktyjności robotnika. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. J. Krauze: Fabrykacja maszyn rolniczych i warunki jej rozwoju u nas. Produkcya maszyn rolniczych w Królestwie Polskiem. Architektura. J. Kon: Henryk Tessenow, jego prace architektoniczne. Ruch budowl. i rozmaitości. — Nr. 45. S. Anczyc: Szkice z wystawy w Brukseli (do-

kończenie). M. Nietyxa: W sprawie prowadzenia fabryk maszyn (c. d.). S. Turczynowicz: Kwestya utworzenia polskiej sekcji międzynarodowego Instytutu Techniczno-Bibliograficznego. O pociągach ratunkowych na drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. K. Troczewski: Kolejka podjazdowa Smólsk-Koło. Architektura. Ze zprawozdań stałego komitetu paryskiege kongresów międzynarodowych. Ruch budowlany i rozmaitości. Konkursy.

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Z Towarzystw technicznych. Krytyka i bibliografia. Kronika.

Czasopismo techniczne. Lwów. Nr. 19. L. T. Eberman: Konstrukcya maszyn dla pary wysoko przegrzaanej. Edwin Hauswald: Zasady kształcenia techników. J. Blauth: Średnica drenów. — Nr. 20. Mowa Dra Maksymiliana Thulliego, Rektora Szkoły politechnicznej na inauguracyę roku szkolnego 1910/11. Edwin Hauswald: Zasady kształcenia techników. Ludomir Rospendowski: Instalacye mechaniczne dla automatycznego przesuwania wagonów kolejowych z linii wązkotorowych na szerokotorowe i naodwrot. Ocena i rozstrzygnięcie sądu konkursowego na dom Towarzystwa zaliczkowo-rolnego w Przemyśle (z tablicą).

Zwykłe rubryki: Sprawozdania z literatury technicznej. Rozmaitości. Sprawy Towarzystwa.

KONKURSY.

ROZSTRZYGNIECIA KONKURSÓW.

Na szkice domów czynszowych we Lwowie.

Na konkursie na szkice domów czynszowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie pierwszej nagrody nie przyznano, utworzono z niej jeszcze jedną drugą nagrodę. Równorzędne drugie nagrody przyznano pracom Nr. 1 i 3 Autorowie Nr. 1 — pp. Franciszek Mączyński i Tadeusz Stryjeński z Krakowa. Autorowie Nr. 3 — pp. Jan Bagiński i Wojciech Dembiński ze Lwowa. Trzecią nagrodę przyznano pracy Nr. 2. Autor p. Kamienobrodzki ze Lwowa.

Na projekt gmachu Towarzystwa zaliczkowego w Przemysłu.

Sąd 16 sierpnia i 2 września. Sędziowie: dyrektor Tow. zaliczk. Eug. Kusiba, prof. Jan Lewiński, Zbigniew Lewiński i Adam Opolski. Nadesłano prac 13. I-szą nagrodę uzyskali pp. Władysław Derdacki i Witold Minkiewicz ze Lwowa. Na-

godę II-gą — pp. Stanisław Hochstimm i Jerzy Struszkiewicz z Krakowa.

Na projekt kilima.

Konkurs Towarzystwa »Kilim« w Zakopanem. Nadesłano 31 prac. Sąd, złożony z art. mal. pp. K. Brzozowskiego i J. Rembowskiego oraz 1 delegata zarządu Towarzystwa, przyznał w dniu 5 października: I-szą nagrodę pracy pod godłem »Wino« — autor p. Jan Skotnicki z Warszawy; II-gą nagrodę — pracy pod godłem »Tkacz« — Jadwiga Kernbaumówna z Warszawy. Do zakupu polecono prace pod godłami: »H«, »Czarny znak«, »Habdank« (2 projekty) i »Rudnik nad Sanem I«.

KONKURS NA PLAKIETĘ.

Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie ogłasza konkurs na plakiety (odlaną w gipsie 50×60 cm. względnie innego kształtu o tej samej powierzchni) z wyobrażeniem »Madonny«. Nagrody i termin patrz w tabeli.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Oдноniki
Koło architektów w Warszawie	Projekt domu dla Kieleck. Tow. Wzaj. kredytu	1 Grudnia 1910 r.	800 i 400 rb., zakupy po 150 rb.	»Architekt« zesz. 10 r. 1910
Komitet budowy pomnika Szewczenca (drugi konkurs międzynarodowy)	Projekt pomnika Tarasowi Szewczenca w Kijowie	11—24 lutego 1911 r.	1500, 1000 i 500 rb.	Po program zgłosić się: zarząd miejski w Kijowie
Dyrekcya Towarzystwa Przyjaciół Szt. Piękn. w Krakowie	Plakietka z wyobrażeniem »Madonny«	1 maja 1911 r.	I-sza — 600 kor. II-ga — 400 kor. zakupy po 250 kor.	Patrz wyżej »Konkursy«

Treść zeszytu: Karol Rolle: Pokłosie Zjazdu. — W. Ekielski: Nowe plantacje w Krakowie. — Redakcja: Amfiteatr u stóp Wawelu. — Jerzy Struszkiewicz: O naukę architektury w Politechnice lwowskiej. — W. Ekielski: Uporządkowanie placu Matejki w Krakowie z powodu ustawienia pomnika Grunwaldu. — Kronika. — Piśmiennictwo. — Konkursy. — Tablice 39 i 40: Józef Piątkowski — dom pp. Bromilskich we Lwowie. Tabl. 41: Zbigniew Brochwicz Lewiński — dom narożny we Lwowie.

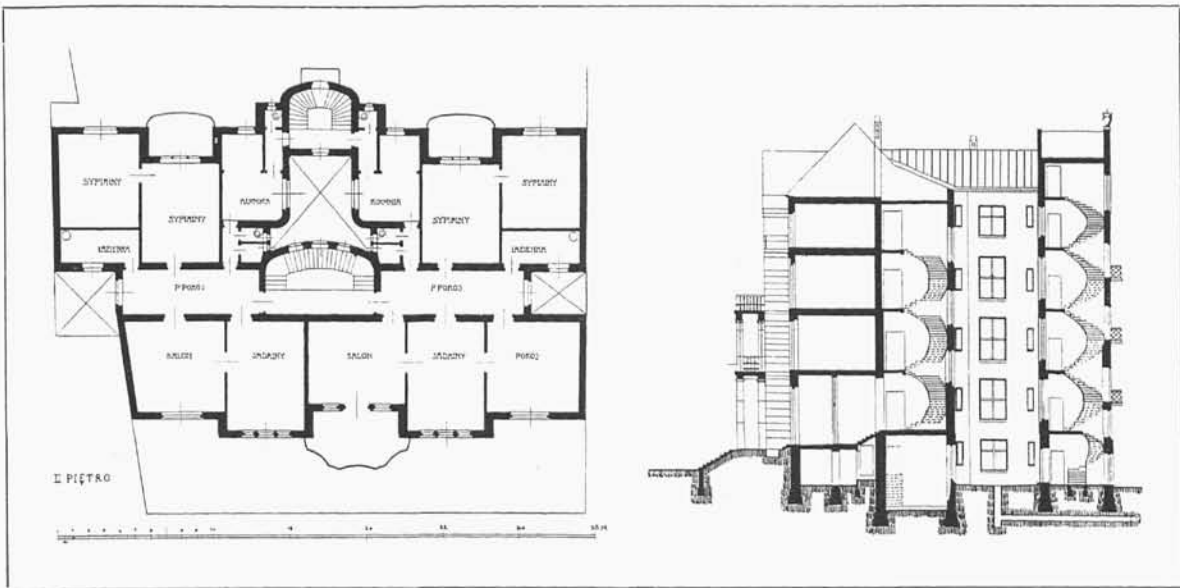
REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI. Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.



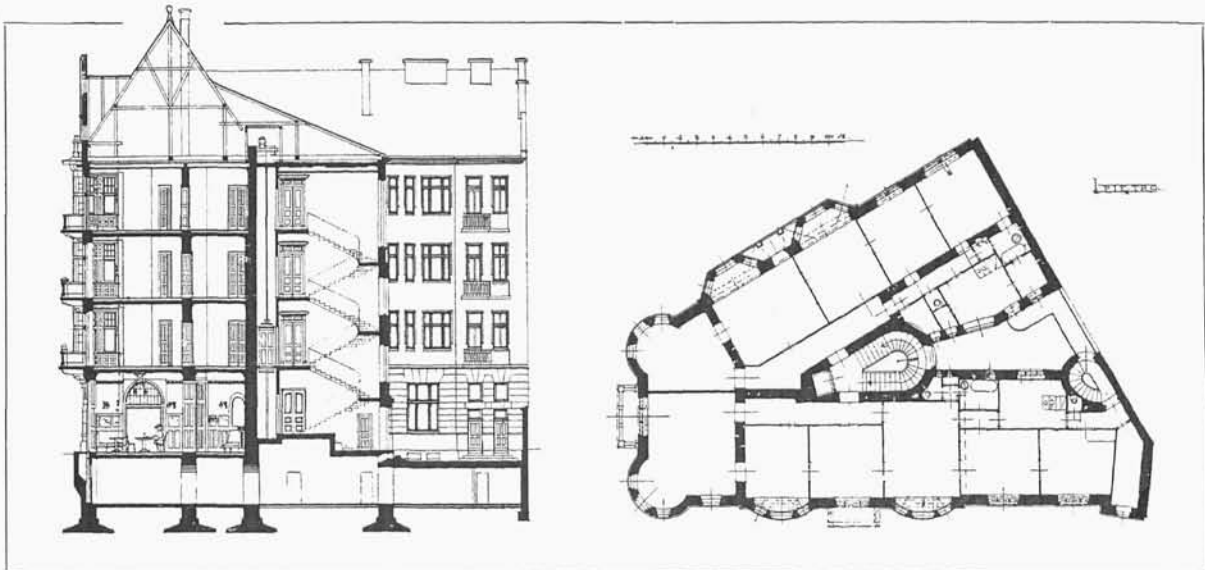
JÓZEF PIĄTKOWSKI. LWÓW. — DOM PP. BROMILSKICH PRZY UL. ANDRZEJA POTOCKIEGO WE LWOWIE.





JÓZEF PIĄTKOWSKI. LWÓW — DOM PP. BROMILSKICH PRZY UL. ANDRZEJA POTOCKIEGO WE LWOWIE.





ZBIGNIEW BROCHWICZ LEWIŃSKI. — LWÓW. — DOM NAROŻNY DOCHODOWY WE LWOWIE.

